Przyjaciel Ludu.

ROK DWUNASTY. **No. 3.** Leszno, *dnia* 19. *Lipca* 1845.



Kamehameha, Król wysp sandwichskich.

—

Wyspy sandwichskie.

Jedenaście wysp, leżących na północnym Oceanie spokojnym, które przed nie zbyt dawnym czasem w ostatniéj podróży swojéj około świata Cook odkrył i od imienia hrabiego Sandwich, *sandwichskiemi* nazwał, mają klimat łagodny i są nadzwyczajnie urodzajnemi. Drzewo chlebowe, trzcina cukrowa i inne rośliny stref ciepłych, udają się tu wybornie. Z czworonożnych zwierząt znają te wyspy tylko świnie, psy i koty, i w małéj bardzo liczbie kozy i bydło rogate. Za to posiadają bardzo wiele gatunków ptastwa. Mieszkańce za czasów Cooka trudnili się robieniem czołen, pewnego rodzaju płótna i sieci na ryby, których im morze licznie dostarcza. W ciągu kilkudziesięciu lat missyonarze angielscy i amerykańscy nawrócili tych wyspiarzy do wiary chrześciańskiéj, złagodzili ich dzikie obyczaje i zaszczepili w nich nieco oświaty europejskiéj. Dzisiejszy król sandwichski, Kamehameha, nadawszy swym poddanym pewien rodzaj kodexu praw, wysłał do Stanów zjednoczonych, do Anglii i Francyi posłów swoich, Williama Richarda i krajowca, sekretarza swego, Timoleo Hoalilio, domagając się od tych mocarstw, aby niepodległość wysp sandwichskich uznały. Wizerunki króla tych wyspiarzy i wspomnionych wyżéj posłów jego załączamy.

Obraz historyczno-statystyczny byłego Uniwersytetu królewsko-warszawskiego do roku 1830.

(Dalszy ciąg.)

Po ogłoszeniu wspomnionéj rozprawy, wkrótce Brodziński opuścił służbę w Kommissyi spraw wewnętrznych, i nadal obrał sobie wyłącznie stan naukowy, do którego już wziętość literacka szeroką dłań utorowała drogę. Naprzód od r. 1818. dawał lekcye literatury polskiéj i stylu w konwikcie XX. Pijarów na Żoliborzu, i wtedy ogłosił przekład swój trajedyi Rajnouard'a: Templaryusze, z obszerną historyczną o zakonie Templaryuszów wiadomością. W r. 1821. wezwany przez Kommissyą wyz. rel. i ośw. publ., był zastępcą Professora w Liceum warszawskiém, i zebrawszy w jedno rozproszone po pismach peryodycznych poezye swoje, wydał je razem we dwóch tomach wraz z dodatkiem przekładu tragedyi Ducisa: Abufar. Nakoniec roku 1822. począł wykładać literaturę polską w warszawskim Uniwersytecie, gdzie już kolejno mianowany był: pierwszym Sekretarzem (1823 roku), Professorem stałym (1826 r.); w ów czas także Towarzystwo warsz. przyjaciół nauk, mianowało go swoim członkiem. Tegoż roku, w celu poratowania nadwerężonego ciągłémi pracami zdrowia, udał się za granicę, zwiedził Włochy, Szwajcaryą i Paryż. Wróciwszy z téj podróży, został Professorem radnym (1829.), następnego roku wydał swój przekład „Elegii łacińskich," Jana Kochanowskiego, oraz tom Iszy estetycznych i krytycznych prac swoich. Mianowany naostatek generalnym szkół Wizytatorem, po zamknięciu w krótce Uniwersytetu, otrzymał pensyą emerytalną, poczém jeszcze nie zaprzestał pracować, należał czas jakiś do wydawania „Magazynu powszechnego," i ułożył na wzór wydania Deroma: „Dzieje starego i nowego Testamentu," dla użytku młodzieży. Wszystkie przyjęte na siebie obowiązki i dobrowolnie z własnéj ochoty przedsiębrane prace naukowe, wykonywał przez całe życie swoje, sumiennie, ściśle i najgorliwiéj; mało bacząc na słabe z przyrodzenia siły ciała, usilną a mozolną pracą tak nadwerężył zdrowie, że w celu jego polepszenia, pojechał naprzód 1834 roku do Krakowa, gdzie od lat 20. nie był, i gdzie z największém przyjęty został uwielbieniem. Wróciwszy do Warszawy, w krótce za radą Lekarzy znowu udać się musiał za granicę do wód czeskich. Ale żadne sposoby ratunku już mu pomódz nie mogły, z powodu zupełnego rozwinięcia się choroby piersiowéj, która z wolna gasząc jego siły żywotne, nakoniec go dobiła. Umarł w Dreźnie dnia 10. Października, w Sobotę o godzinie 10. wieczór 1835 r. Do ostatniéj chwili zachowując przytomność umysłu, okazywał dziwną duszy spokojność, tudzież ciche, łagodne, prawdziwie chrześciańskie poddanie się nieodzownéj woli Wszechmocnego. Był przy nim obecny aż do jego skonania, znany z miłych swoich poezyj A. E. Odyniec. Pogrzeb odbył się dnia 12. Października. Wszyscy znajomi oddali mu ostatnią posługę. W krótce po odbytym pogrzebie, wzniósł się staraniem przyjaciół, śród cmentarza katolickiego, na przedmieściu drezdeńskiém Friedrichstadt, nad mogiłą zeszłego, skromny pomnik w kształcie czworograngéj kolumny, w koło u spodu granitowémi obłożonéj kamieniami, z tym prostym przez A. E. Odyńca skreślonym napisem:

Kazimierzowi
Brodzińskiemu
Ziomkowie.
Ur. 1791. † 1835. Paźdz. 10.

Tak zakończył dni pełne zasług i poczciwie nabytéj sławy, nasz nigdy nie zapomniany Brodziński, w r. życia swojego 44. Mając wieku lat 34., zawarł r. 1825. w okolicach Warszawy związek małżeński, z Panną Holly, z którego zostawił córkę Karolinę. Od dawnego czasu, a zwłaszcza na lat kilka przed zgonem, pomimo szczęśliwego w stadle małżeńskiém pożycia, pomimo szacunku ziomków, tajemny, coraz większy udręczał go smutek, co może w nim przyspieszyło rozwinięcie się jego choroby. Był Brodziński wzrostu średniego, szczupły, nie wydatny, światły blondyn, oczu jasnoniebieskich, twarzy ściągłéj, bladéj, na któréj ani zdrowia, ani szczęścia, pomimo jakiéjś rzewnéj i tkliwéj łagodności, dostrzedz nie można było. Uśmiech

miał dziwnie przyjemny, mało mówił, rzadko wpadał w zapał, od wszelkich dysput się usuwał, hucznych i świetnych towarzystw unikał, nowych znajomości zabierać nie lubił. Nauki, mianowicie swemu odpowiednie zawodowi, posiadał w wysokim stopniu; znał języki: łacińśki, włoski, niemiecki i francuzki, prócz własnego, nad którego gruntownêm poznaniem całe życie pracował. Celniejsze też dyalekty języka sławiańskiego mniéj więcéj były mu znajome. Zawsze cichy i skromny, przechował do zgonu jednostajną, świętą, rzecby można, mimo wewnętrznéj boleści, duszy pogodę, bo też to był prawdziwie bogobojny i głęboko religijny człowiek. Będąc ciągle czynnym i bez wytchnienia niemal pracowitym, pisał wiele. Oto jest wierny spis wszystkich w ogólności dzieł Brodzińskiego, z własnego jego przepisany (jak pisze P. Chodźko) autografu:

Poezya.

1) „Poezye" we dwóch tomikach, wydane w Warszawie 1821 r. (gdzie między innemi jest Wiesław).

2) „Elegie Jana Kochanowskiego," (przekład drukowany w Warszawie obok z oryginałem łacińskim 1830 roku.)

3) „Hiob," poemat oryginalny (dotąd zostawał w rękopiśmie).

4) Mnóstwo wierszy, śpiewów, piosnek gminnych, poezyj ulotnych (drukowanych, już to osobno, już po różnych ówczesnych pismach peryodycznych, jakoto: w „Pamiętnikach" Bentkowskiego, Lacha Szyrmy, samego Brodzińskiego, w „Meliteli" A. E. Odyńca, Jutrzence i t. d.)

5) „Poezye" wierszem miarowym, (drukowane w Warszawie 1817 r.; znamy tylko część Iszą. Brodziński, na prośbę Elsnera, niektóre śpiewy swoje wydał tu osobno, zastósowawszy je do miary).

Proza.

1) Wiadomość o Wincentym Reklewskim.

2) Rozprawa o klassyczności i romantyczności.

3) O Poetach i literaturze Niemców.

4) O wychowaniu kobiét, z powodu „Pamiątki po dobréj matce."

5) O styczności nauk pięknych ze ścisłemi.

6) O literaturze Słowian.

7) Do Żelisława o romantyczności.

8) O narodowości.

9) O Barbarze, tragedyi Felińskiego.

10) Pisma niektóre z Herdera.

11) O dążności literatury polskiéj.

12) O Jutrzence i Noworoczniku Odyńca.

13) O powołaniu i obowiązkach młodzieży akademickiéj (rzecz czytana na publ. posiedzeniu król. Uniwersytetu i w témże posiedzeniu na uczczenie pamiątki uczonych mężów odbytém d. 15. Lipca 1826 r. w Warszawie drukowana.)

14) O Fauście i Twardowskim. (Wszystkie te pisma były drukowane w Pamiętnikach warszawskich z lat różnych.)

15) O Dziewicy orleańskiéj (drukowane w gazecie literackiéj).

16) Pochwała Józefa Lipińskiego, (wprzód wydrukowana w Roczniku t. w. p. n., a późniéj razem do pism prozą wydanych wcielona).

17) Pochwała F. Karpińskiego, (wprzód wydrukowana na czele stereotypowego wydania warszawskiego in 4to, późniéj do pism powyższych przyłączona).

18) Pisma rozmaite; w Warszawie, w drukarni Józefa Węckiego, nakładem autora; 1830 r., tom 1. (Jest to zebranie kilku pism wprzód drukowanych z dodaniem nowych. W ogóle mieści się tam: O krytyce. O życiu i pismach Karpińskiego. O satyrze. O Fabianie Bierkowskim. O elegii. O exaltacyi i entuzyazmie.)

19) Różne drobne pisma estetyczne, (rozproszone po rozmaitych czasowych peryodycznych pismach).

20) Synonimy, (dotąd zostawały w rękopiśmie, równie jak kilka o języku i pisowni rozprawek.)

21) Dzieje starego i nowego Testamentu, przekład według T. Deroma, we 2ch tomach; (wydrukowany po śmierci autora w Warszawie u Glücksberga 1841 r. i 120 ozdobiony rycinami.)

22) Kurs prelekcyj uniwersyteckich (we dwóch sporych, in 4to, w rękopiśmie tomach, nigdzie się już dzisiaj odszukać nie dający.)

23) Dodajemy tu jeszcze przekłady: „Cierpień Wertera" i „rękopismu z wyspy S. Heleny," nie wymienione w autografie, tudzież kilka ważnych rozpraw, dotąd nigdzie nie drukowanych w kraju.

Pisma dramatyczne wierszem i prozą.

1) „Templaryusze," tragedya Rajnouard'a, przekład wierszem (drukowany osobno w Warszawie 1819 r., z dwiema rycinami.)

2) „Abufar," tragedya Ducis'a, przekład wierszem (drukowany w wspomnionym Zbiorze poezyj w dwóch tomach.)

3) „Włoszka w Algierze," z włoskiego, opera, muzyka Rossiniego (w rękopiśmie, wierszem.)

4) „Wolny mularz," komedya Kotzebue (przekład prozą, w rękopiśmie.)

5) „Szczęśliwe oszukanie," komedyjka, (nie wiadomo czy oryginalna i czy prozą lub wierszem.)

Były prócz tego umieszczone w „Pamiętniku warsz." niektóre sceny z tragedyi Szyllera: „Marya Sztuart," przekładu Brodzińskiego; wszakże całéj téj pięknéj tragedyi podobno nie przetłumaczył.

Nakoniec Teofil Glücksberg, wydał w 1844 roku w Wilnie, nakładem i drukiem własnym: „Dzieła Kazimierza Brodzińskiego, wydanie zupełne (?) i pomnożone pismami dotąd drukiem nieogłoszonemi," tomów 10.

Czy wszystkie wyżéj wyszczególnione pisma jego prozą i wierszem wydawca w tym zbiorze podał światu, na teraz nie umiem powiedzieć.

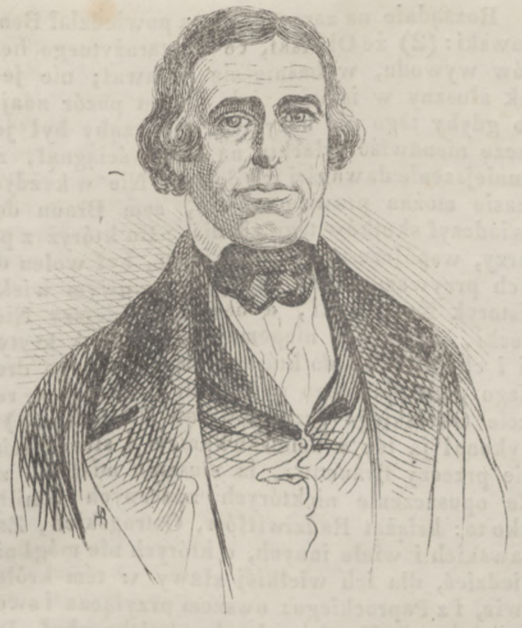
---

2. *Oddział sztuk pięknych.*

Oddział sztuk pięknych dzielił się na dwie właściwie szkoły: 1) „Budownictwa i miernictwa.“ 2) „Malarstwa, rzeźby i sztycharstwa.“ Mimo opieki i szczególnéj przychylności Ministra oświecenia, Potockiego, zajmującego się szczególnie sztukami pięknemi, oddział ten nie dość zdawał się zwracać na siebie uwagę publiczności, kiedy zbyt mała do roku 1819. liczba uczniów stałych starała się z niego korzystać; w następnych dopiéro latach zwiększając się wiele, wpłynęła na udoskonalenie sztuk nadobnych, tak zaniedbanych w naszym kraju. Kommissya rząd. w. r. i o. p., łącznie z Kommissyą rząd. spraw wewnętrznych i policyi, zważywszy doświadczeniem innych krajów stwierdzony wpływ z wystawy publicznéj dzieł przemysłu krajowego, na postęp mieszkańców w nauce, pracy i użytecznych przedsięwzięciach; wyjednała postanowienie Namiestnika królewskiego z dnia 30. Maja 1818 r. wystawy publicznéj dzieł wyborowych przemysłu i kunsztów krajowych, od dnia 1. do 15. Czerwca zacząwszy z rokiem 1819., co dwa lata powtarzać się mającéj w mieście stołecznem Warszawie. W pośród téj ogólnéj wystawy, twory sztuk pięknych, jakoto: malarstwa, snycerstwa, rzeźbiarstwa i architektury, wystawiane były w sali Uniwersytetu w sposób przez Kommissyą oświecenia oznaczony; nie jeden ukryty talent obudziły i salę sztuk pięknych licznymi uczniami stałymi napełniały. Nagrody dla ubiegających się przeznaczone były w medalach i nagrodach pieniężnych, które w miarę ważności przedmiotu mogły być przeznaczone razem jednéj osobie za przedmiot, który Rząd nabywał. Medale rozdawane w nagrodę były złote, srebrne i bronzowe. Jeden złoty wartości 25 dukatów, trzy po 15 i trzy po 10 dukatów. Na koszta wybicia medalów i nagrody pieniężne Namiestnik królewski przeznaczył na każdą wystawę 10,000 złp. z funduszów nadzwyczajnych Kommissyi rząd. spraw wewnęt. i pol., a 6,000 złp. z funduszu Kommissyi rząd. wyz. rel. i ośw. publ.

Oddział ten potrzebował wiele pomocniczych zakładów, które staraniem władzy oświecenia publicznego z każdym rokiem wzrastały, w wzorach gipsowych, wzorach rysunkowych, obrazach wzorowych olejnych, zakupowanych z funduszu wyznaczonego w 18$\frac{26}{27}$ roku przez panującego na 60 sztuk, które miały podnieść znacznie szkołę malarską i stać się piérwszym zakładem galeryi obrazów, na któréj całkiem zbywało Uniwersytetowi. Wzniesiony gmach ozdobny w 1820 roku dla tego oddziału (jak rysunek jego wskazywał), mieścił w sobie sale rysunkowe, malarskie, i salę wielką na wzory gipsowe, stósownie do wszystkich urządzony potrzeb. Zaprowadzenie zaś z początkiem roku szkólnego 182$\frac{3}{4}$. modelu żywego dla uczniów malarstwa, odkąd wzór żyjący, owo nie wyczerpane źródło dla artysty, dozwolonym został dla celniejszych, nowy zapał i podwójna gorliwość w uczniach wszystkich jawnie się okazały. W oddziale sztuk pięknych tego wydziału zaszła główna jedna zmiana w r. 182$\frac{5}{6}$. iż kursa budownictwa i miernictwa, dawniéj na trzy pięcio-miesięczne ograniczone, rozciągniono do tyluż dziesięciu-miesięcznych równo z innemi przedmiotami, przez co wiele niedogodności usunięto.

Oddział ten wiele doznał dotkliwych zmian w pośród uczących. W r. 1818. utracił Piotra Aigner, Professora architektury wyższéj, w miejsce którego nastąpił Professor tegoż przedmiotu z Uniwersytetu wileńskiego, Michał Kado, Dr. fil., znany późniéj z uczonych prac. Wykładał on architekturę wyższą, architekturę budowniczą i techniczną, mechanikę murarską, łącznie z symetryą architektoniczną, ozdoby i wynalazki architek. publi. i prywatnéj, w porównaniu z starożytnemi i nowożytnemi, w reszcie w r. 182$\frac{3}{4}$. przybrał wykład nauki rysunku architektonicznego, a w końcu roku rozstał się z życiem. Odznaczała tego światłego Nauczyciela osobliwsza biegłość w wielu przedmiotach, a przytém rzadka skromność, słodki charakter i uprzejmość. Osieroconą po nim katedrę zajął po roku opróżnienia Wacław Ritschel. Prof. nad., Hilary Szpilowski, wykładał od założenia Uniwersytetu architekturę cywilną, a od r. 18$\frac{19}{20}$. budownictwo wiejskie. W r. 182$\frac{2}{3}$. przybrał naukę rysunku architektonicznego i w tym też czasie zakończył swój zawód nauczycielski. Professor nadzw. Lange, Dyrektor hydrotechniki w Król. pol., od 1817. do 1820 r. włącznie wykładał hydrotechnikę i architekturę dróg i mostów, odkąd też więcéj do tych dwóch katedr nikogo nie powołano. Julian Colberg, Dr. fil., od r. 181$\frac{8}{9}$. wezwany na Professora, wykładał geodozyą praktyczną, miernictwo i rysunek topograficzny, według dzieła: Meyer's praktische Geometrie. W r. następnym do powyższych przedmiotów przybrał niwellacyą, trygonometryą planiczną i sferyczną, użycie instrumentów geometrycznych, oraz praktyczne wymiary okolic. Od czasu otwarcia Uniwersytetu, Prof. C. S. Varenne, uczył rysunku i malarstwa. Po oddaleniu się, na własne żądanie, zajął w roku 182$\frac{0}{1}$. miejsce jego Antoni Brodowski, jeden z utalentowanych malarzy, przybrawszy następnym rokiem wykład teoryi sztuki malarskiéj z jéj historyą, a od r. 182$\frac{4}{5}$. uczył malarstwa z wzorów starożytnych i żywych, wykładał mitologią zastósowaną do użytku malarzy, i dawał rysunki dla początkujących. Znakomity artysta, Antoni Blank, powołany z r. 181$\frac{8}{9}$. na drugiego Nauczyciela malarstwa i rysunku, uczył malarstwa wyższego, a od następnego roku przybrał mitologią i osteologią. Prof. Zygmunt Vogel uczył od 1818 r. teoryi i sztuki rysunku, a w szczególności rysunku według perspektywy i optyki, podług



William Richard, Poseł Króla wysp sandwichskich.



Timoleo Hoalilio, Sekretarz i Poseł Króla wysp sandwichskich.

dzieła: Andrzeja di Pozzo i Łukasza Vocha. Po zgonie (1826.) tego wielce zasłużonego Nauczyciela, ogłosił Uniwersytet konkurs; tymczasowo zaś wezwany na zastępstwo Andrzéj Gołoński, Mag. budow. i mier. w Uniwersytecie warsz., otrzymał następnie przez konkurs tę katedrę w r. 1827. i wykładał przywiązane do niéj przedmioty. Od roku nadto 1818. uczyli bez przerwy Professorowie: Ferdynand Krethlow sztuki rytownictwa na miedzi, Paweł Maliński, rzeźbiarstwa. Ten ostatni, przejęty sławą mistrza téj sztuki Thorwaldsona, udał się z nim w r. 1821. do Rzymu, celem przypatrzenia się i wyższego udoskonalenia na klassycznych wzorach kunsztów, zkąd po dwuletnim blisko pobycie powrócił.

Oddział ten sztuk pięknych przez ciąg istnienia Uniwersytetu warszawskiego, na chlubę swoję znaczny wydał poczet znakomitych artystów, którzy nadto kosztem Rządu zwiedzali i kształcili swój zawód w Akademiach włoskich i innych, a w końcu pozyskali sławę europejską. Jakoto w sztuce malarskiéj: Pfunhauzer Franciszek; Stattler Kornel, dziś Professor malarstwa przy Uniwer. jagiellońskim; Kokular Aleksander; Tyliński Ignacy; Wysocki Antoni; Hadziewicz Rafał, który za ofiarowany przez siebie w r. 1829. obraz Ś. Mikołaja, Monarsze, udarowany został 4,000 złp. na raz i pensyą tyleż rocznie wynoszącą na podróż zagraniczną; od kilku lat powołany na Professora malarstwa do Uniwersytetu w Moskwie, tam pozostaje. Ztąd równie wyszli: Antoni Oleszczyński, który udoskonalenie w rytownictwie kończył w petersburskiéj Akademii sztuk pięknych, i Tatarkiewicz Jakób, znakomity rzeźbiarz.

Wydział nauk i sztuk pięknych, od czasu swego założenia do 1830 roku włącznie, wydał Magistrów w obu oddziałach 51. Potwierdziło w nim tenże stopień z obcych Uniwersytetów 2ch.

(Dokończenie nastąpi.)

O wyspach sandwichskich.

Przeglądając wiadomości o wyspach Sandwich, które z razu Anglia chciała wziąść pod swoję opiekę, lecz których niepodległość jest obecnie przez Stany Zjednoczone, Anglią i Francyą przyznaną, z szczególniejszém czytałem upodobaniem opis usiłowań naukowych czynionych przez Missyonarzy, celem podźwignienia oświaty. Ludność się składa z 110,000 tysięcy; przed kilkudziesiąt laty tak była dziką, że w r. 1779. zamordowała sławnego Cooka, który po trzykroć kulę ziemską był opłynął. Wyspy te w krajowym języku Hawaii zwane, zostają pod zarządem dwóch izb i konstytucyjnego Króla Kamehamehy IIgo; marynarka królewska składa się z kilkunastu statków. Piérwsze dzieło w języku hawaijskim wydano r. 1822., a w dwadzieścia lat rozeszło się 250,000 egzemplarzy rozmaitych pism dla ludu; między innemi wychodzi pismo obrazkowe: *Lama hawaijskie,* zawierające pełno ciekawych rycin; są w niém doskonałe rysunki rozmaitych zwierząt stałego lądu, stopniowanych stósunkowo do ich wielko-

ści; także rozprawa hawaijska o rysunku linearnym, wraz z doskonałemi na miejscu wykonanemi rycinami.

To się dzieje na świeżo nawróconych wyspach Polinezyi. Rzućmy okiem na kraje pod najdzikszą strefą, przebiegnijmy X. Marmiera podróż do Islandyi, a znajdziem w Reykiawiku, stolicy téj wyspy lodowatéj, pisma obrazkowe dla ludu, nakształt Przyjaciela ludu i t. p.

Co się zaś dzieje u nas? na milion Polaków w Wiel. księstwie poznańskiém, zaledwie kilka pism wychodzi, których tylko dwa, w Lesznie wychodzące, przystępnemi są dla ludu; na pół miliona Mazurów, w starych Prusach, wychodzi dziennik w Łecku. Drugie półmiliona na Pomorzu, przeszło tyleż w Górnym-Szląsku, drugie tyle w austryackim, żadnego nie ma organu. Na całą cztero-milionową Galicyą, żadnego pisma dla ludu, na całe królestwo jeden tylko *Kmiotek* ogłoszonym bywa, a *Magazyn powszechny* podobno i upadł. Pewnie trudności cenzury przeszkadzają wzrostowi téj gałęzi literatury; lecz przyczynia się do tego więcéj jeszcze oziębłość klass wyższych na stan oświaty najniższéj, a najliczniejszéj części narodu.

Szymon Okolski.

(Dalszy ciąg.)

Nienawistny Polakom Braun: „De Scriptor. Polo. et Prus., p. 77.—81.“ składa na Okolskiego ostry sąd, potępia niebiegłość jego w sztuce heraldycznéj, styl napuszony, nieprzyzwoity rodzajowi pisma, nierozsądne marnotrawstwo dowcipu; śmieszne i niedorzeczne koncepta i dzikie stósunki do herbów, błache nieforemne domysły o początkach rodzin szlacheckich. Niewdzięczność i zazdrość przeciwko Paprockiemu, z którego Herbarz swój wyłatawszy, o jego przodkach tylko sucho natrącił, o nim zaś, jak gdyby go na świecie nigdy nie było. Nie opuszcza ani zarzuconego mu przez Markiewicza przekupstwa, ani dekretu trybunalskiego, o którym ten wspomina jego przedaży; owszem potwierdza podejrzenie, że pióro swoje na tandetę puszczał, dla tego lekko zbywał najszanowniejsze i najświetniejsze domy; o Radziwiłłach ledwo namienił, że pochodzą od Ostyków, książęcego zaś herbu nawet wcale nie położył, przeciwnie daleko młodsze i mniej znakomite okurzył pochlebnym kopciem, tudzież przesadzonemi pochwałami pod obłoki wynosił. I to nie miało się dziać bez kubany, że z razu opuszczone imiona, już po wydrukowaniu dzieła w nie wtrącał, czego dowodem arkusze, ciągiem odsyłków i liczb z sobą się nie wiążące. Słowem, z niczego go nie chwali, tylko, że przyszło mu na myśl, pisania po łacinie, a co do wydania drukarskiego, jednę przyznaje szczególnie mu zaletę, porządniejszych regestrów. (1)

(1) Ossoliński, w Wiad. hist. kryt., t. I., str. 180.

Rozsądnie na zarzut Brauna powiedział Bentkowski: (2) że Okolski, co do starożytnego herbów wywodu, w baśnie się wdawał; nie jest tak słuszny w istocie, jak się na pozór zdaje, bo gdyby tego nie uczynił, większąby był jeszcze nienawiść szlachty na siebie ściągnął, za umniejszenie dawności ich domu. Nie w każdym czasie można prawdę mówić, sam Braun doświadczył skutków tego zdania. Bo któryż z pisarzy, współczesnych Okolskiemu, był wolen od tych przywar; wszak najlepszy w owym wieku historyk Kochowski, a nawet późniejszy Niesiecki, możeż być niepomówiony o brak krytyki i chwalstwa? do którego zmuszało tego drugiego podwójne jego powołanie. Obronę w reszcie Okolskiego przedsięwziął Niesiecki (3) i wykonał ją téż z umiarkowaniem i słusznością. Nie przeczy Braunowi, iż słusznie miał mu za złe opuszczenie niektórych znacznych familij, jako to: książąt Radziwiłłów, Ostrogskich, Zasławskich i wiele innych, o których nie mógł nic wiedzieć, dla ich wielkiéj sławy w tém królestwie, i z Paprockiego: owszem przyłącza i swoję żałobę, że Kostków bardzo krótko zbył, Jana, Kasztelana Zakroczymskiego, ledwo wspomniawszy, i jednego jego syna, z Krzyckiéj, a to nawet bezimiennie, zaś Śgo Stanisława wcale przemilczał, lubo go już Polska publicznie w kościołach jako błogosławionego od 30stu lat czciła. Przeciwko innym zarzutom gorliwie stawa. Że jedne domy obszerniejszym stylem wyprowadził, drugich sławę w kilku wierszach albo słowach skurczył: w tém go nie zawsze winnym sądzi, gdyż jedne familije kwitnęły rozrodzone w wielu i w wielkich ludzi, drugie przez sto lat, a czasem i więcéj, ledwo tylko jednego albo drugiego dziedzica imienia i sławy swojéj dochowały się. Historycy zaś i autorowie więcéj o jednych dali wątku, niżeli o drugich. W reszcie kładzie to na karb i samych familij (jak to sam najlepiéj doświadczył), gdy jedne stósownych dostarczyły wiadomości, drugie, choć proszone, mniéj o to dbały. (4) Bajką szczerą być sądzi ów dekret trybunalski, którym Markiewicz chciał wszelką wiarę odjąć Okolskiemu. Niemniéj i co więcéj przeciwko niemu zło-

(2) W Historyi liter. pol., t. II., str. 665.

(3) W Koronie pol., t. III., str. 426.

(4) Względem niedbałości familij w zasilaniu Okolskiego szczególnemi pamiętnikami, już przy tomie I. sam autor i Mijakowski, jego spółbrat zakonny, tenże tom do druku cenzurujący, utyskiwali. Ostatni pisze: „Dignum eo praebuit, ut non solum, a Sarmatico, verum etiam. a toto orbe, gratam benevolentiam agnoscat. Et, reddidisset gloriosiora, si, quod, a solis Historicis, recepit, ab unaquaque nobilissimarum Regni familiarum, antiquitatis suae genealogiae, meritorum habere meruisset.“ Z tąd téż Janotzki (Nachricht von den raren polnischen Büchern p. 70.) uważa słusznie: „Ich bin in der Meinung, daß uns Okolski etwas weit Vortrefflicheres und Vollkommeneres würde hinterlassen haben, sofern ihm nur der Adel des Landes mit eigenen hinlänglichen Nachrichten an die Hand gegangen wäre.“

śliwie wybluźnił, okazuje wszystko być dalekiém od prawdy i następujących względów: „Naprzód, że Okolski (mówi sam Niesiecki) pospolicie torem idzie Paprockiego, którego prawie słowo w słowo wypisał, tylko, że go po łacinie wytłómaczył, i swemi do herbów aluzyami tomy trzy zagęścił: za cóż tedy na Okolskiego ta kara trybunalska padła, a nie na Paprockiego? Potém to u mnie pewna, że niedawnemi czasy jednę sprawę o sukcessyą trybunał koronny i lubelski z *narratywy* Okolskiego i jego Herbarza osądził; co czyby mogło być, gdyby go był przedtym w trybunale lubelskim taki dekret potkał? Na to nie widzę racyi, za coby ta kaźń miała paść na niego; każdego w swoich tomach w honorze jeżeli nie wyniósł, pewnie nie uszczerbił: autorów na to, co pisze, wiernie przytacza; jeżeli nie tak czyją familią skreślił jak należało, albo jak drugich wysławił, bardziéj ci winni, którzy wiedząc dobrze z piérwszego tomu, że się téj pracy podjął, przecież albo należytéj, albo żadnéj o domu swoim informacyi nie dali. Dopieroż to się z prawdą nie zgadza, że Okolski dla wziątku dwory szlacheckie objeżdżał; ten albowiem człowiek przy księgach, które pisał, przy funkcyach, które godnie piastował, gdyż uczył w zakonie swoim teologii, obozową missyą przez lat kilka przeciągnął przy Mikołaju Potockim, kaszt. krak. i hetman wiel. kor., rządził konwenty: kamieniecki, tyśmienicki, jezupolski, i prowincyą ruską, nie mógł się taką włóczęgą bawić albo *mendyką* (żebraniną); ale Braun byle ochydził duchownych i ich pisarzów; wszelkie paskwilne skrypta, i które publicznie w Polsce ogniem palono, gotów na nich uzbroić, i to, co już sam osądził u siebie, że nienawiść zajątrzonemu pióru dyktowała, przecież on za artykuł wiary udaje, żeby *tylko kogo* potępił.“

Cóż bądź, nie jest bez winy i wielce rażących wad dzieło Okolskiego. W wywodzie starożytnym herbów, mnóstwo napotyka się baśni; wina ta wieku i chęć przypodobania się najpewniéj, a przytém brak znajomości prawideł heraldycznych. Pochwalne opisy nadto rozszerzyły dzieło, wiele nowych familij wynosi zbytnie, natomiast dawnych domów ogranicza się wspomnieniem, lub pokrywa je głębokiém milczeniem, powodem czego brak potrzebnych wiadomości. Ma jednak obok Paprockiego, tę przed innymi zaletę, że się czasem do dyplomatów odwołuje, jakkolwiek niekiedy łatwowiernie fałszywe przytaczał za prawdziwe i na nich zasadzał swoje wywody. Mimo to zwrócił ten Herbarz uwagę Goetzego, dozórcy biblioteki drezdeńskiéj, który zamyślał go z błędów oczyścić, poprawić historyczne nieforemności i ułożyć na sposób dykcyonarza, któremu obaj Biskupi Załuscy wszelkiéj pomocy udzielić przyrzekli z zamożnéj swojéj książnicy, do czego atoli nie przyszło, jak świadczy Janotzki. Niepozostał nadto bez wartości u cudzoziemców, u których nawet znalazł sławę. Bayle sądzi go być książką wartą odczytania, (5) Le Laboureur przetłómaczył z niego na francuzkie nazwiska herbów z ich opisaniem. (6) Balbin spisując domy czeskie, często się nim wyświadcza. (7) Jan Sinapius, Rektor lignicki, wydawca dwóch tomowego herbarza o szlachcie szląskiéj, przyznaje się być mu wiele winien. (8)

Jedna z najrzadszych książek Okolskiego, należąca dziś do osobliwości bibliograficznych, jest historyczna wiadomość o łacińskich biskupstwach kijowskiém i czernichowskiém.

„Chioviensium et Czernichoviens. Episcoporum Sanctae et Catholicae Ecclesiae Romanae, ordo et numerus descriptus. Ab. A. R. P. F. Simone Okolski, S. T. M. Priore Tysmenecensi Ord. Praedic. Prov. Russiae. Leopoli, in Officina Michaelis Sloska (Słuszka), Archi-epis. Typogr. An. 1646. die 3. Augusti. in folio, 9 arkuszy.“

Janotzki (Nachricht von den raren Büchern, B. III., p. 30 i dal.) opisał to dzieło jako nie łatwo mogące być widzianém. (9) Odłącza się autor od zdania Kromera, o fundacyi biskupstwa kijowskiego przez Władysława Jagiełłę, trzymając z Strykowskim i Bzowskim za daleko dawniejsze, odnosząc je do czasów Włodzimierza, Wiel. księcia Rusi. Względem porządku następstwa Biskupów, różni się od wielu ich życiopisów. (10) Najdokładniéj opisał życie siedmnastego Biskupa, Krzysztofa Bibersteina Kazimierskiego. Godzien nagany, iż z archiwów kijowskich, na ów czas jeszcze nie zagubionych, tyle nie czerpał, ile miał sposobności. O urządzeniach dyecezalnych, skąpo namienia. O stanie nauk i oświaty, o ludziach zasłużonych, żadnéj nie podaje wiadomości. Mimo tych usterków, pilniejszym się okazał w dołożeniu pod Biskupami współczesnych panujących w Kijowie, w oznaczeniu to drobnienia, to krzewienia się różnemi czasy tamecznéj owczarni katolickiéj, i przeszkod do unii, czyli też zbliżania się do niéj, o rozruchach i niejednostajności obrządków, o prześladowaniu Łaciników od Rusi, nawet zbytecznie się rozszerza.

(5) Diction. histor. critique.

(6) Histoire et relation du Voyage de la Reyne de Pologne, par Jean le Laboureur. à Paris 1648., in 4to, t. I., p. 58.—105.

(7) In Miscellaneis Bohemicis Dec. II. L. I. de Stemmatographia.

(8) Schlesische Curiositäten, erste Vorstellung, darinnen die ansehnlichen Geschlechter des Schlesischen Adels, von Johann Sinapio. Leipzig, 1720., t. II., in 4to.

(9) Nie wspomniał go Niesiecki. Załuski, Biskup kijowski, w „Conspectum Collect. Scriptor. Eclesiast. Polon.“ pominął go, bo go nie widział; inni wszyscy bibliografowie, nie umieją o téj książce nic powiedzieć, bo jéj nie znają.

(10) Friese Gotlieb, w dziele: „De Episcopatu Ki-

Do niemniéj dziś rzadkich liczy się ważne jego dzieło:
„Russia florida Rossis et Liliis, hoc est Sanguine, praedicatione Religione et vita antea FF. Ordinis praedicatorum peregrinatione inchoata, nunc Conventuum in Russia stabilitate fundata. Per R. P. F. Simonem Okolski, S. T. M. Priorem Tysmienicens. luci exposita. Leopoli Typis Coll. Societ. Jesu apud Sebastianum Nowogórski, Archiepisco. Typographum. Anno 1646. in 4to.“
Oprócz przedmowy i listów, str. 172. Przedrukowane nakładem Księcia Józefa Aleksandra Jabłonowskiego w Lipsku r. 1759. w 4ce, str. 458., jak to wspomina Bentkowski w Histor. lit. pol., t. II., str. 483. (11) Tę historyą prowincyi ruskiéj swego zakonu przypisał Okolski Stanisławowi Grocholskiemu, Prowincyałowi natenczas ruskiemu; nadto załącza tu list Generała dominikańskiego, Mikołaja Rudolfiego, do siebie z Rzymu d. 17. Marca 1642 r. pisany, nakazujący mu przedsięwzięcie tego dzieła, które na dwie części podzielił. W piérwszéj podaje ogólne wiadomości o Rusi, jéj dawnych mieszkańcach, Książętach, obrządkach i zgromadzeniach tamże dominikańskich, zwanych pielgrzymującemi „peregrinantes.“ Była to na Rusi missya, nieco różniąca się w stroju od zwyczajnego tychże habitu; nosili bowiem birety, pasy i obuwia czerwone, mieli swoję starszyznę, a za szczególniejszy cel nawracanie Pogan, i posiadali trzy klasztory na Rusi. W połowie XV wieku ustało to zgromadzenie, w roku zaś 1605. Paweł V. uchylił ich przywileje i zniósł towarzystwo braci wędrujących na Rusi dekretem z 10. Czerwca t. r. Daléj o początku prowincyi ruskiéj, o jéj Wikarych i Prowincyałach. W drugiéj części pisze o konwentach ruskich, przywilejach papieskich dla prowincyi, o męczennikach i znakomitych jéj ludziach, o uczonych bardzo skąpo wzmiankuje. Janotzki (Rare Bücher, t. I., pag. 61.) uważał tę historyą czerpaną ze źródeł najpewniejszych, i wielce to dzieło poważał; nie wolne jednak od przywar rozwlekłego i zbyt kwiecistego stylu, równie jak oschłości w życiopisach znakomitych, oraz uczonych téjże prowincyi mężów.

(Dokończenie nastąpi.)

jowiensi ejusque Praesulibus,“ wcielił i przerobił Okolskiego i wydał w Warszawie 1767., in fol.

(11) Ł. Gołębiowski, o „Dziejopisach polskich,“ na str. 132, przytacza wydanie z r. 1746., które, jeżeli się nie myli, byłoby trzeciém, a drugiém z porządku.

Grobla Twardowskiego.

(Z gminnego podania.)

Twardowskiego djabli wzięli,
Lecz pamięć o nim została;
Nie jedno dobre zrobili,
Z kąd dla mistrza wieczna chwała.

Raz Twardowski do Poznania
Jechał; noc go zaskoczyła,
Pogrążonego w dumania
Nagła burza przebudziła.
Ale szczęściem nade drogą,
Za wsią Neklą, tuż pod lasem,
Zobaczył chatę ubogą:
Tam każe stanąć popasem.
Była to karczma Wygoda,
Od pospólstwa tak nazwana;
Tam go wegnała przygoda,
Jak to zwykle niespodziana.
Mistrz Twardowski, szlachcic, dusza,
Z gościnnym w rozmowę wchodzi;
Tego ciekawość porusza,
Więc pyta: „dokąd dobrodzi?“ —
„Do Poznania, mój kochany!“ —
„Oj zła droga mości panie!
Trakt nie bardzo uczęszczany;
Niech pan na nocleg zostanie.“ —
„Już tam darmo! jechać muszę,
Bo o ważną rzecz mi chodzi,
Ja drógę z błota osuszę,“
Rzecze; i z karczmy wychodzi.
Świsnął, a na ten głos jego,
Las zaszumiał, grom uderzył,
K'niemu sunie coś czarnego,
Twardowski go okiem zmierzył;
Postać mała, świnie nóżki,
Ogon z pod fraczka wygląda,
Nos jak haczyk, na łbie różki,
To djabeł!! i mistrz go żąda?
„W samąś porę się tu sławił,“
Twardowski do niego rzecze,
„Chcę, żebyś drogę naprawił,
Za nim cień nocy uciecze.“
Djabeł duchem się zawinął,
Lecz sam pracy nie podoła,
Więc na braci djabłów skinął,
Daléj żywo! daléj! woła.
W sporych sakwach ziemię noszą,
Sypią groblę w pośród błota,
Potem z czoła ziemię roszą,
Bo też nie lada robota!
Znowu niosą, aż tu naraz,
Kogut zapiał, bo już świta,
Każdy sakwy zrzucił zaraz,
Potém w nogi, na tém kwita.

Grobla Twardowskiego zwana,
Jeszcze trwa aż do téj chwili,
Przy niéj sakiewki szatana,
Gdzie djabli ziemię zrzucili.
Z obuch stron, kędy grobla wzniesiona,
Ciągną się łąki i błota;
A kto nie wierzy, niech się przekona,
Że to tam djabla robota!...

H. Feldmanowski.

Przypisek. *Grobla tu opisana ciągnie się wśród lasu prawie pół mili. Zaczyna się zaraz za karczmą: „Wygoda,“ która po dziś dzień stoi i to samo nosi nazwisko, a w końcu grobli są cztery dosyć duże pagórki, dwa a dwa, nazwane: „djable sakiewki.“ Grobla ta jest, jak widać, umyślnie sypana i w niektórych miejscach trzy stopy nad błota wyniesiona, które się po obu stronach rozpościerają. Dziwno, że dowiadując się o prawdziwém powstaniu téj grobli, nic innego nad to, co powiedziano, nie mogłem się dowiedzieć. Czemu to i djabłom dobre dzieła przypisują?*